PRZEGLĄD ROLNICZY



№ 2.

WARSZAWA

PIĄTEK

Dnia 2 (14) stycznia

1859 roku

Rok 4ty.

Pismo bezpłatne, wychodzące raz na tydzień przy Kronice wiadomości krajowych i zagranicznych.

PRZEMYSŁOWY I HANDLOWY.

Treść. Odpowiedź na artykuł pana Albina Kohna, pod tytułem „Próba narzędzi rolniczych odbyta w dniu 28 czerwca 1858 r. na gruntach folwarku Wawrzyszewa"—Przegląd pism rolniczych perjodycznych, Roczniki gospodarstwa krajowego, (dokończenie) —Wiadomości handlowe—Srednie ceny produktów na ostatnich targach znaczniéjszych miast Królestwa Polskiego

ODPOWIEDŹ

Na artykuł pana Albina Kohna

pod tytułem:

„Próba narzędzi rolniczych odbyta w d. 25 czerwca 1858 r. na gruntach folwarku Wawrzyszewa."

Już to przeszło kwartał czasu upłynęło jak pod tym tytułem pokazał się artykuł rzeczonego wyżéj p. Kohna, a dotąd jeszcze żadnéj mu na niego odpowiedzi nie dałem. Otóż główną tego przyczyną było: że mając dla poratowania zdrowia wyjechać za granicę, część dopiero artykułu tego, w Przeglądzie rolniczym wychodzącym przy Kronice przed wyjazdem przeczytałem, a o reszcie dowiedziawszy się tylko z ust przyjaciół, postanowiłem rzecz tę czasowi bez odpowiedzi zostawić, dopiero w powrocie moim przez Kraków, nieprzewidziany wypadek zdarzył, że mi wpadł w ręce Tygodnik rolniczo-przemysłowy, wydawany przez C. K. Tow. gosp. rol. Krakowskie, i w nim to samo sprawozdanie przez p. Kohna, z małemi bardzo odmianami powtórzone. Przyznaję że w pierwszéj chwili po jego przeczytaniu, smutnego doznałem wrażenia, bo czyż mogłem się spodziewać, po kilkunastoletniéj a mozolnéj w tym przedmiocie, tak mało przez kogobądź u nas uprawianym pracy, pracy aż do téj chwili, najzupełniéj bezinteresownéj, a nawet materjalnie drogo mnie kosztującéj, gdy jéj owoce po zawiązaniu naszego Towarzystwa rolniczego pod sąd szanownych członków jego oddać pragnąłem: czyż mogłem się mówię spodziewać, aby i w tym razie znaleźli się ludzie, którychby stronnie widzenie rzeczy, do tyla zaślepiło, by mnie na śmiech publicznéj opinji, nie tylko w kraju ale i za granicą chcieć wystawić? Nie znałem nigdy p. Kohna osobiście, znałem go tylko z jego piśmiennych pochwał, oddawanych zwykle roślinom pastewnym, które zakład p. Ostrowskiego miał na sprzedaż, i polecających zawsze tenże zakład pamięci szanownych ziemian. Po przeczytaniu więc wspomnionego niby z prób sprawozdania, natychmiast rzecz cała wyjaśniła mi się najzupełniéj. Poznałem że p. Kohn będąc zapewnie szczerym przyjacielem p. Ostrowskiego (chcę albowiem przypuścić iż żadnych ze strony tego ostatniego nie było knowań) wziąwszy mnie za fabrykanta, zląkł się widać ażebym swemi pomysłami, niezaszkodził w sprzedarzy narzędzi rolniczych wyrabianych w Poznaniu, a przez pośrednictwo p. Ostrowskiego sprzedawanych w Warszawie, i postanowił siłą całéj wymowy,

na jaką tylko mógł się zdobyć, bronić zagrożonych w jego mniemaniu korzyści *przyjaciela*, jakimbądź kosztem ze swéj strony. Sądził że napisaniem artykułu, którego całą treścią jest bezwarunkowa pochwała, wszelkich a wszelkich narzędzi jakie tylko p. Ostrowski sprzedaje, a bezwarunkowa nagana wszelkich innych; a obok tego podanie w śmieszność, również wszystkich moich pomysłów, i najfałszywsze wielu zdań moich przewrócenie, śmiertelny cios im zada. Że pomimo najszczerszéj chęci, nie mogę w tem sprawozdaniu niedopatrzeć się celu autora, przedstawienia całéj téj rzeczy czytającéj publiczności w fałszywem świetle, za najwidoczniéjszy dowód posłużyć może, samo datt i numerów porównanie, z którego najoczywiściéj się pokazuje jak p. Kohn z rozpowszechnieniem i przesłaniem przygotowanego przez siebie niby sprawozdania, spieszyć się musiał, kiedy w 26 Nrze. Tygodnika krakowskiego, a zatem w końcu czerwca, lub co najdaléj, podobnie jak i w Przeglądzie rolniczym 3 lipca, wydrukowanem już zostało w Krakowie, opisanie tego co się przed kilku dniami bo 25 czerwca pod Warszawą odbyło. (1) Z kądże ten nieporównany pośpiech, z kąd ta skwapliwość, by swój artykuł powyżéj wyrażoną treścią, po wszystkich Redakcjach w kraju i zagranicą rozesłać? nie mogę przypuścić żadnym sposobem, aby przyczyną tego być miało wysokie zarozumienie, iż pismo to tak wielkiéj jest wagi, że autor jego niezrównaną krzywdę wyrządzi każdemu, coby go późniéj dopiero z powolnego rozgłosu opinji o jego powadze gospodarczéj przeczytał, a więc naturalniéjszym niérównie sposobem, muszę sobie wytłumaczyć ten fenomen. Oto po prostu autor artykułu chciał przedewszystkiem barwą śmieszności otoczyć imie moje, aby skoro późniejsze sprawozdania gazet bezstronnych nadéjdą, a między innemi sprawozdanie osoby powagę publiczną noszącéj, bo członka Komitetu naszego Towarzystwa rolniczego JW. Hrabiego Walewskiego, który jedynie w tym celu by attentować *próbom narzędzi moich*, był z grona Komitetu delegowany, aby mówię publiczność już przez przyzmę rzuconéj przez autora śmieszności mnie sądziła. Kilka niezgrabnie wtrąconych tu i owdzie niby pochwał pracy mojéj, czyż nie czynią jéj śmieszniejszą, jeszcze w oczach nieświadomego czytelnika? bo i na cóż mi rzeczywiście pracować na téj drodze daléj, jeżeli po latach kilkunastu, a żadne narzędzie pomysłu mego, jak to szanowny autor artykułu okazał, na nic się obecnie zdać nie może, i z żadnem innem porównania nie wytrzyma?

Bezwątpienia łatwo jest wprowadzić w błąd nieświadomą miéjscowych okoliczności publiczność, ale też i wywieść ją z błędu nie trudno. Pokazać jéj tylko potrzeba odwrotną medalu stronę, a zdrowy i prosty rozsądek wyda sprawiedliwy wyrok: tego więc wyroku od publiczności oczekując, z kornem czołem zawczasu i bez żadnéj appelacji jego się orzeczeniu poddaję, a tymczasem chcąc zrozumialszą moją odpowiedź uczynić, słowo w słowo przytaczać będę ustępy sprawozdania twego autorze! i koléjno na ich szczegóły odpowiadać. Rozbiory narzędzi które z memi nie miały rywalizacji, o ile te w zakres przekręcenia której z mych myśli nie wchodzą, pomijać będę w zupełności, pozostawiając rzeczywisty sąd tym, co ich w praktyce używają u siebie. Zaczynam więc od wstępu który brzmi jak następuje:

„Justitia enim est mater, et regina virtutum omnium. Chwała Bogu! obudził się przecież kraj nasz, choć częściowo z długiego letargu, w którym był dotąd pogrążony, i który go zepchnął ze szczebla, na którym dawniéj stojąc, przewodniczył ludom rolniczym Europy.“

„Cieszymy się serdecznie jutrzenką o budzonego życia i na dzieją lepszéj przyszłości, a za nieomylne oznaki poczytujemy: Towarzystwo rolnicze w roku bieżącym zawiązane w Królestwie, wystawy zwierząt domowych, ruch w literaturze agronomicznéj, próby odbywające się z narzędziami rolniczemi i t. d.

Wsparty zaś jest ten ruch przez rozmaite zakłady, w Królestwie, mianowicie: przez zakład rolniczo-przemysłowo-leśny p Ostroskiego i spółki, w Warszawie przy ulicy Rymarskiéj wprost Kommissji Skarbu exystujący: za granicą przez fabrykę machin rolniczych p. H Cegielskiego w Poznaniu ze wszech miar ułatwiającego postęp rolnictwa. On to zakładem swoim jest prawdziwym reprezentantem przemysłu krajowego, albowiem nietylko że wyrabia narzędzia rolnicze podług pierwszowzorów zagranicznych, gdyż u niego narzędzia nie są droższe jak w fabrykach zagranicznych, ale nadto przemyśliwa nad wydoskonaleniem narzędzi, jakto będziemy mieli poznać sposobność. Pan H. Cegielski w Poznaniu jest prawdziwym przemysłowcem krajowym, a rzeczywiście go wspiera w tych zamiarach dom handlowy p. Ostrowskiego i spółki w Warszawie.

„Lecz przystąpmy do rzeczy i przypatrzmy się próbie odbytéj d. 25 czerwca r. b. na polu folwarku Wawrzyszewa, należącego do Instytutu Gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Marymoncie. Czegóż żądamy, i żądać musiemy po narzędziach rolniczych? Żądać musiemy izby były dobrze zbudowane, celowi zupełnie odpowiednie, a obok wszelkiéj mocy najmniéj wymagały siły, tak ze strony człowieka, jak i ze strony bydła pociągowego. Trzymając się tych zasad sądzić będziemy narzędzia, które nam p. Ostrowski przedstawił, konkurując w téj próbie z narzędziami p. Cichowskiego, który sam był obecny téj próbie i gorąco za swemi narzędziami przemawiał, jako też z narzędziami staremi będącemi jeszcze po części w użyciu w Marymoncie.“

Daleki jestem od ujmowania w czemkolwiek położonych zasług, przez czcigodnego ziomka z Poznania, z którym niniéjszy rozbiór najmniéjszego związku bezpośredniego niema i mieć nie może, ale nie mogę niewidzieć w wyrażeniu się p. Kohna widocznéj stronności do jednéj przywiązanéj osoby dlatego, że ta je-

(1) Tygodnik rolniczy krakowski otrzymał przez moje pośrednictwo, bez wiedzy p. Kohna jego sprawozdanie, a otrzymał dla tego że jako Członek korrespondent Towarzystwa krakowskiego drukując artykuł p. Kohna, w piśmie owcześnie przezemnie redagowanem, wierzyłem w jego słuszność i w miéjsce swego zakomunikowałem sprawozdanie p. Kohna Towarzystwu Krakowskiemu.

Adam Mieczyński
b. Redaktor Przeglądu rolniczego.

dynie sprzedarz swych narzędzi p. Ostrowskiemu poruczyła, i aż nadto pewny jestem, że gdyby ów zakład przemysłowo-leśny, którego nawet adresu zamieszkania w niniejszem sprawozdaniu prób nie pominięto, sprzedawał narzędzia rolnicze nie Poznańskie, ale któregobądź z pp. Lilpopa, Bobrownickiego, Lipskiego, lub Goetkiego, to niewątpliwie ich właściciel owo miano prawdziwego przemysłowca w całym kraju by dostał.

Co do gorącości z jaką będąc obecnym próbie, miałem sam za swemi narzędziami przemawiać, przyznaję, że jakkolwiek daleki jestem od zarozumienia, aby kto inny niemógł lepszych i odpowiedniéjszych temuż samemu celowi narzędzi rolniczych wymyślić, to zarówno daleki jestem od zaślepienia, abym sam będąc rolnikiem, odważył się występować z narzędziami, o którychbym wyższości niemiał z długoletniéj praktyki gruntownego przekonania: przypuszczając jednakże iż jako człowiek mógłem się jeszcze i w tym zamiarze pomylić, poczytywałem sobie za obowiązek nieraz stosowne objaśnienia, co do różnicy układów i jéj skutków udzielać, a następnie dopiero pod porównawczą próbę i sąd publicznéj opinji oddać. Te zatem publiczne z méj strony objaśnienia, widać szanowny krytyk brał za gorące, za memi narzędziami przemawiania. Lecz idźmy daléj, pomijam tu rozbiory różnych wypełaczów i opsypników sprzedawanych przez p. Ostrowskiego które naturalnie bez wyjątku są wyborne, a przystępuję do wyrażenia autora, który po naganie radełka Saengeza tak mówi;

„Inaczéj rzecz się ma z obsypywaczem p. Cichowskiego, cieszy nas że już obywatele ziemscy przemyśliwają nad poprawą narzędzi swoich, albowiem to nam wróży że przecież w przyszłości o polskich narzędziach rolniczych mowa będzie. Dziś tylko początek ale początek poważny, i krok wielki do dobrego, niechaj Szanownego ziomka sąd nasz nie zraża, krytyka sprawiedliwa autorów dzieł, doprowadza do ich wydoskonalenia. Obsypywacz dziś nam przedstawiony, z amerykańskim lub hohenhejmskim, równać się jeszcze nie może co do dokładności roboty wykonywanéj.“

„Odkładnie jego wsuwalne i wysuwalne, nie są zabezpieczone od wpływu niekorzystnego jaki na nie wywrzeć może nieuwaga robotnika, i dlatego nie przedstawiają rękojmię téj dokładności jaką nam dają oba jego rywale; kiedy bowiem u obsypywacza p. Cichowskiego, robotnik mierzyć musi szerokość pierwszéj odkładnicy, aby drugą o tyleż tylko wysunąć lub wsunąć, dwa poprzedzające regulują się za pomocą dziurek, nader dokładnie i bardzo w krótkim czasie: a wszakże p. Cichowski zgodzi się z nami że choćby różnica regulowania narzędzi wspomnionych tylko pół minuty wynosiła, to już w przeciągu miesiąca mieć będziemy 12 minut, czyli blisko jeden kwadrans czasu. Lecz jeszcze mniéjsza o to, albowiem to nie bardzo wiele choć za czas płacimy, nie najgorsza że samowola człowieka, użytego do pracy, pozbawić nas może godzin kilku w ciągu tygodnia, lecz gorsza że praca będzie niedokładna.(1) Albowiem ten obsypywacz dwie jeszcze cierpi wady, porusza wprawdzie dokładnie ziemię, lecz odkładnice kiedy są wsunięte, nie wywierają już żadnego wpływu a ziemia tylko się wznosi i spadać nazad może, odkładnice zaś wysunięte strychują raczéj redliny niż obsypują, albowiem bez wygięcia nie pozwalają się powoli ziemi wzruszonéj usypać.

Daruj szanowny autorze! ale po przeczytaniu zupełnym całego twego artykułu, ani ja sam, ani uważni czytelnicy, zapewne w szczerość twéj radości, nad przemyśliwaniem o narzędziach rolniczych, przez obywateli ziemskich nie uwierzą. Zdanie twe o krytyce natomiast jest sprawiedliwe, ale w ogólnéj tylko zasadzie. Skoro przez krytykę rozumieć będziem rozbiór umiejętny, zarówno z zasadami teorji jak i praktyki zgodny, a w każdym razie w całem znaczeniu tego wyrazu, bezstronny i sumienny, to jest nigdy żadnéj osoby ale same tylko rzecz mający na względzie to najmniéjszéj nie ulega wątpliwości, że podobna krytyka może autora rozbieranego, prowadzić ku coraz większéj doskonałości.

Ale gdzież jest ten któryby się ośmielił szanowny autorze, twe sprawozdanie taką krytyką nazwać? Sprawozdanie, w którem ani jeden nawet z przytoczonych przezemnie warunków dopełnionym nie został? Uwagi twe Panie dotyczące niezabezpieczenia niby odkładnic wsuwalnych i wysuwalnych mojego obsypywacza, są czystą grą wyrazów, bez najmniéjszego w rzeczywistości znaczenia, grą jakiéj jeszcze bardzo wiele będziemy mieli w tym artykule przykładów.

Co do miary by równo z obu stron wysuwać deski, téj również moi parobcy nigdy jeszcze nie brali, i dla tego jeżeliby nawet (co widoczną jest niedorzecznością) czas łożony na jednorazową regulacją narzędzia, zasługiwał na wzgląd choćby najmniéjszy, to niewątpliwie obsypywacz ten mniéjby go od każdego innego potrzebował. Cóż zatem powiem szanowny autorze o tych 12 minutach straconego niby [przez miesiąc czasu? Prawda że w innych może warunkach uczyłem się gospodarować, ale u mnie i u mych sąsiadów wcale w inny sposób oceniamy łatwość uprawy gruntu. Oto po prostu obliczamy tylko, jak wiele morgów które narzędzie dziennie obrobić może, a sekundy, minuty, ani kwadranse nawet, w żadne wyrachowanie u nas nie wchodzą, ani ich bowiem oderwać, ani na składany procent, jak ów grosz co to od czasów Chrystusa Pana, miljony do téj chwili by przyniósł, oddać nie można. Zwracam przytem uwagę autora, że skoro raz stratę czasu obliczył na 12 minut miesięcznie, dla czegóż potem w tygodniowym rachunku oblicza na kilka godzin? toż przecie stósownie do pierwszéj zasady nie kilka godzin, ale 3 minuty wypadałoby straconego na tydzień czasu? i dla czego wyprowadza ztąd wniosek, że praca będzie niedokładna, toż jasnem jest jak słońce, że dokładność roboty od konstrukcji narzędzia, a nie od łożonego na jego regulacją czasu, zależeć jedynie może. Dziękuję za pozostawienie obsypnikowi memu zalety dokładnego poru-

(1) Ustęp ten o minutach przez Redaktora Tygodnika wykreślony, w Przeglądzie wszakże rolniczym, w zupełności umieszczony i wydrukowany został.

szania ziemi, a nadto dziękuję nawet za użycie wyrazu strychowania redlin, który to wyraz nie na naganę, jak szanowny autorze chciałeś ale na karb rzeczywistéj zalety tego narzędzia kładę. Strychowanie to albowiem najlepszym jest dowodem, że poruszona dobrze i w wielkiéj massie ziemia, nie zostaje ugniatana przez odkładnicę, formując na oko kształtne a twarde redliny, jak to właśnie czynią inne w tym rodzaju narzędzia, ale skruszona i miałka obsypuje doskonale poboczne krzaki. Że się wznosi i spada, to najmniéjszéj nie ulega wątpliwości, ale należało dodać, że wznosząc się na środku spada na boki, w to samo albowiem miéjsce żadnymby sposobem spaść nie mogła, układając się wedle naturalnego prawa pod kątem 45.

Daléj idzie krytyka pługów, którekolwiek z nich tylko przez p. Ostrowskiego sprzedawanemi nie są, rozumie się nieodpowiednie celowi, a między innemi sprawozdanie tak mówi:

„Bierzemy tu zaraz pług p. Cichowskiego który mimo korpusu żelaznego, pokrewieństwa z poprzedzającym wyrzekać się nie może. Jako pług dwukolesny przedstawia większe tarcie, a więc już z tego względu potrzebuje więcéj siły pociągowéj. Lecz nie zważając już na to, ma ten pług wadę ważniéjszą, regulator w kształcie zębów do grządziela przybity, daje wprawdzie mo żność zagłębiania go dowolnie, lecz regulator szerokości nie pozwala robić z niego wielkiego użytku. Tym regulatorem bowiem jest tylko listwa wystająca z buszki (deski na któréj grządziel spoczywa) i tym sposobem pług z natury swojéj tylko skiby dwojakiéj szerokości orać może, głębokość zaś skib nieda się uszykować normalnie do szerokości 2:3. Obok tego ma jeszcze to wspólne z poprzedzającemi, że skiby nie dokładnie i niejednostajnie odwraca, że brózdy gładko nie zbiera, i w rękach oracza niedbałego ściany nie prostopadle zostawia, owszem były w niektórych miéjscach wiszące, t. j. z wierzchniéj warstwy ziemi mniéj było zebrane niż ze spodniéj. Bardzo wielu jeszcze ulegać musi zmianom, nim dojdzie do doskonałości. Trzymamy się tu własnych słów p. Cichowskiego, że to narzędzie najlepsze, które najmniéj siły absorbuje, gdyż jeszcze nie przyszedł czas w którym koty będą mogły służyć do zaprzęgu.

Na powyższe więc uwagi kategorycznie odpowiadam.

Co do regulatorów kółkowych lub bezkółkowych, jest to rzecz zależna głównie od woli kupującego i następnych okoliczności, które na tę wolę wpływać winny. Pługi bezkółkowe wymagają większéj nierównie ze strony orzącego umiejętności i uwagi Przy płytkiéj orce z większą bez porównania łatwością z ziemi. za lada przeszkodą wyskoczyć mogą, i o tyle mniéj kosztują o ile wartość przodka kółkowego przewyższa wartość regulatora jaki mają. Pługi kółkowe wymagają mniéj nierównie ze strony orzącego znajomości, i przy najpłytszéj nawet orce, regularnie postępują w ziemię. Zdanie jakoby z powodu kółek, znacznie więcéj potrzebowały siły, nie zupełnie jest prawdziwe, potrzeba tylko aby tak były zregulowane, iżby środek oporu, wieszch osi, i punkt zaczepienia zaprzęgu znajdowały się na jednéj linji, a wtedy żadne ciśnienie nie potrzebne, i powodujące stratę siły na przodku nie będzie miało miéjsca, Z tego to powodu i w ogóle przyjętéj w praktyce długości zaprzęgu wynika, że kółka nie powinny być zbyt wysokie, a w tedy skracając stosunkowo zaprząg, dojść możemy do takiego punktu, w którym się nam przodek wraz z kółkami podniesie, czyli pług kółkowy w działaniu swojem na bezkółkowy się zamieni, otóż ten to punkt uczepienia zaprzęgu, w którym kółka poczynają mieć dążność do podnoszenia się w górę, jest właśnie najstosowniéjszym. powiększenie zaś siły, z tego jedynie powodu wynikające że pługi z kółkami o kilka lub kilkanaście funtów więcéj ważą od pługa z regulatorem, w praktyce prawie za żadne uważać można. Z tego więc co powiedzieliśmy wynika, że ani kółka, ani regulator, żadnéj wyższości pługowi jednemu nad drugi, przytym samym pod innemi względami układzie, nie nadają ale są jedynie, jak powiedzieliśmy wyżéj, wypływem woli kupującego, do któréj wyrabiający pługi stosować się winien i mieć zawsze obadwa te gatunki.

Co do regulacji pługa na szerokość skiby, o któréj autor artykułu wspomina, jest to rzeczywiście błąd nietylko przez niego samego ale i przez wielu innych, którzy również nie zgłębili téj rzeczy dość często powtarzany, co natychmiast będę się starał o ile można bez rysunku dowieść. W ogólności każdy pług przeznaczony jest przez jego twórcę do brania skib takiéj szerokości jak szeroki jest lemiesz, mierząc go na prostopadłéj od jego lewego krańca do linji strzały: węższą więc skibę każdym pługiem brać można, i żadnéj na to regulacji nie potrzeba, a doświadczenie uczy że i szerszą nawet cokolwiek byle nie przestąpić w tem pewnéj granicy, również brać bez żadnéj regulacji można ponieważ nie poderznięta, reszta się oderwie, i mimo to skiba dobrze odwrócić się może. Regulować zaś niby na szerszą skibę, wedle zdania nie wnikających w to bliżéj, jest to wykręcać pług grządzielem na lewą stronę, a w skutek czego przekątna lemiesza zmieniając swe położenie względem kierunku siły pociągowéj, zajmuje niejako szerszy pas ziemi: ale szanowny autorze! jakimże sposobem pług poprawny mający stale i w jednym kierunku przymocowany krój, mógłby w podobny sposób działać, nie prując ale na pół bokami przeciskając się przez ziemię? (racz zrobić sobie tylko dokładny rysunek, jakiego zechcesz pługa, następnie wykręć go także na rysunku w żądany sposób, i zastanów się cokolwiek nad tem wszystkiem, a najlepiéj przekonać się możesz, o owéj mniemanéj regulacji na szerokość skiby, któréj brak zarzucasz krytykowanemu przez ciebie pługowi. Wszakżesz warunkiem dobréj orki jest, aby płaszczyzna strzały szła zawsze za kierunkiem siły pociągowéj, i nigdy z niego zbaczać nie może, a jeżeli przy wyjmowaniu ostatniéj skiby, tak zwanéj zwykle *pod wyjmą*, zapuszcza się pług nieco głębiéj i wykręca rzeczywiście grządziel na lewą stronę, to bynajmniéj nie dla tego się czyni aby brać skibę szerszą, ale dla tego że parcie boczne ziemi nie znajdując w tym razie odpowiedniego ze strony strzały oporu, skoro tylko w nich pług wprowadzony zostanie, wykręcić go na powrót, do właściwego w jakim iść musi położenia, i otóż skiba mieć będzie szerokość tę samą, jaką mieć zawsze powinna. Jedne tylko ruchadła to jest pługi krótkie, i nie mające krojów, mógłby w tym względzie mały wyjątek stanowić.

Co do innych niedokładności krytykowanego pługa, zastanawiać się nad niemi nie będę dla ważnéj dość przyczyny, którą poniżéj wspomnę, ale o własnych słowach jakie się podobało panu Kohnowi w me usta wmieścić, muszę słów kilka powiedzieć.

„Że to narzędzie najlepsze które najmniéj siły absorbuje,“ tego nigdy nie mówiłem i mówić nie mogłem, bardzo różne od p. Kohna mając owszem w tym względzie zdanie, com w tedy mówił pamiętam, a więc i teraz powtórzę, oto, że dziwnie rozpowszechnionem jest pomiędzy wielu gospodarzami mniemanie: jakoby dobroć narzędzia zależała jedynie od małéj siły pociągowéj jakiéj wymagać powinno, co bardzo znajduję fałszywem.

Siła bowiem musi być równą oporowi a opór zależy, głównie od dwóch rzeczy, to jest; od rodzaju gleby, w jakiéj orzemy, i od massy poruszanéj ziemi, i to jeszcze nie w stosunku prostym massy ale: (jak Angielscy utrzymują agronomowie) w stosunku kwadratów z głębokości. Z tąd wynika, że dwa razy głębsza np. orka, przy różnych skądinąd okolicznościach, to jest w téjże saméj glebie, temi samemi pługami i téj saméj szerokości skiby, wymagałaby już cztery razy większéj siły pociągowéj. Przedewszystkiem zatem nie na siłę ale na dokładność roboty i massę poruszonéj narzędziem ziemi uwagę naszą zwracać powinniśmy. Nie zdaje mi się nigdy, aby różnica siły pociągowéj: z konstrukcji tylko samej, narzędzia wynikająca, a zwłaszcza w narzędziach już poprawnych, i na zasadach gruntownéj teorji zbudowanych, mogła być tak wysoką, iżby jéj oszczędność na uwagę zasługiwać mogła! Są nawet niektóre narzędzia, o których z góry śmiało powiedzieć można iż jeśli tylko małéj potrzebują siły, to z pewnością nie wiele warte, jest to bowiem najjaśniejszym dowodem, iż nie poruszają ziemi ale po prostu są przez bydlęta wleczone. Do takiego rodzaju policzylibyśmy np. wszystkie rodzaje drapaczy, extyrpatorów itp. których przeznaczeniem jest zaprawiać znaczne przestrzenie ziemi. Siłę siłą tylko pokonać można. Otóż w tem miejscu właśnie powiedziałem sobie do jednego z dobrze znajomych obok mnie idącego, w sposób naturalnie żartobliwy, że napróżno marzyłoby się komu o wynalazku pługa, któryby mógł kotami orać: powiedzenie to półgłosem, w takich warunkach i na ucho zaufanéj sobie dobrze osoby, nie miało nic ani zdrożnego, ani nieprzyzwoitego nawet, ale inaczéj rzecz się ma z powtórzeniem i wydrukowaniem tych słów przez szanownego autora po wszystkich pismach, do których tylko przystęp mógł znaleść. Zbyt tu jest widocznem szyderstwo, i chęć wystawienia mnie na pośmiewisko publiczności. Snadź z jednéj strony, dobrą widać miał p. Kohn uwagę, i dobre ucho skoro te wyrazy usłyszał, to też tembardziéj mnie zadziwia, że nieusłyszał innych, a nierównie ważniejszych, w których była mowa o przystawionych przezemnie narzędziach.

Wiedzcie bowiem szanowni Czytelnicy, że wszystko cokolwiek w tem miejscu powiedziałem, dotyczyło jedynie rozbioru fałszywych zdań krytyka, ale nie obrony narzędzia, którego wcale na próby nie dostawiałem: tak jest a nie inaczéj. Żaden pług przezemnie przystawionym nie był, i nikt też rzeczywiście z innych z prawozdawców, ani Gazety Rolniczéj, ani Roczników Towarzystwa naszego mi nie przypisał. Wprawdzie była o nim jeszcze wzmianka, i przy korrespondencie przy Gazecie Warszawskiéj wychodzącym, lecz to z tego samego źródła, i tam albowiem chciał p. Kohn ze swoim artykułem trafić, ale niestety niebardzo mu się powiodło; bo Redaktor będąc obecny próbom, chociaż także z natury swego powołania więcéj teoryk niż praktyk, poruczony mu artykuł wedle swego widzi mi się przerobił, ten jeden tylko fałsz zostawując, a i to nawet w krótce potem przez niego odwołanem zostało. Odwołuję się więc do was samych szanowni Czytelnicy! na jaki rachunek p. Kohnowi mam to fałszywe przypisanie i skrytykowanie narzędzia, któregom wcale nie dostawiał zaliczyć? może zechce on zamieścić to na rachunek pomyłki, alež czyli podobna pomyłka mogłaby być przez bezstronnego sprawozdawcę i surowego badacza prawdy popełnioną? Wszak sam późniéj powiada „że sprawozdawcy niewiadomość nie uchodzi.“ Osądźcie sami jak chcecie, a tym czasem wróćmy do rzeczy.

W dalszym więc ciągu p. Kohn pochwaliwszy znów kilka płgów ze sprzedawanych przez p. Ostrowskiego, między innemi ten nawet, o którym sam się wyraził, iż nie znalazł wcale amatorów między przybyłemi gośćmi, dał w tem miejscu przytyk do zasad konstrukcji, płaszczyzn hiperbolicznych i linji trygonometrycznych, przytyk którego nie chcąc być zbyt rozwlekłym, rozbierać nie będę, tem więcéj że zapewne nie potrafiłbym nawet dać się mu w tym względzie zrozumieć. Sądzę bowiem iż uczyć p. Kohna teorji pługów która przez tyle lat się kształci, i jeszcze może do doskonałości nie doszła, byłoby już zapóźno, gdyby ją zaś posiadał i rozumiał, to z żadną miarą z szykaną jéj występowaćby niemógł. W dalszym więc ciągu w następujący sposób autor swą krytykę prowadzi:

„ Aby naraz ukończyć rzecz o pługach, daję rezultat odbytych doświadczeń z pługiem cztero skibowym p. Cichowskiego przeznaczonym do podorywania oziminy: bierze on cztery skiby łokieć szerokie a 2 i pół do 3 i pół a nawet 4 głębokie konstruktor jego chwalił się, iż może nim zagony ośmio skibowe zorać, obracając 2 razy tylko. Zgoda nato, bo widzieliśmy że tak jest rzeczywiście, lecz na cóż nam koniecznie zagony, przy których znaczna część roli bez procentów leży? Szan. p. Cichowski byłby lepiéj objaśnił wartość pługa swego pomysłu, gdyby go był przedstawił jako narzędzie zdolne, do wszelkiego rodzaju orki, mianowicie do przykrycia siewów. Lecz i tutaj niewytrzyma próby z pługiem trzyskibowym, z fabryki Cegielskiego do przykrycia siewów, mimo to że tylko 3 skiby bierze, a więc mniejszą liczbą płaszyzn oporu przedstawia orze 27“ szeroko na 3“ 4“ głębokości. Przytem jest lżéjszy, bezkolesny, para bydła pociągowego dobréj tuszy i chłopak wystarczają aby nim kierować, gdy tymczasem p. Cichowski oświadczył, że do jego czteroskibowca, orzącego tylko cali 24, czterech potrzeba wołów.

(dalszy ciąg nastąpi)

PRZEGLĄD PISM ROLNICZYCH PERJODYCZNYCH

Roczniki gospodarstwa krajowego.

(Dokończenie).

Owczarnia z oborą we wsi Sierakowku. Ponieważ uryna ma więcéj pierwiastków żywiących aniżeli stały odchód, jeżeli więc od chwili jéj odpływu, łączy się z podściołką bez straty, w tedy należycie jest zużytą. To jedynie dziać się może gdy inwentarz stoi ciągle na warstwach swego nawozu, w budynku ciepłym gdzie połączenie odbywa się samą temperaturą. Przy układaniu w gnojowiskach zawsze przeciwnie się dzieje, chociażby to jak najumiętniéj dopełniane było, w zimie bowiem tak uryna jak odchody stałe marzną, a w lecie wierzchnie warstwy gnoju zbytnie się wysuszają. W budynku zaś uryna łączy się z pódściołką doskonale przez samą kapilarność, i wnika i ulepsza wszystkie części nawozu. Przytem jast rzeczą doświadczoną, że części składowe nawozu wzięte pojedynczo mniéj mają części składowych dla wegetacji, niżeli w stanie stosunkowego pomięszania przez fermentacją. W tym celu wybudowana owczarnia i obora pod jednym dachem, na fundamencie 2 łokcie wysokim, z kamienia rozstrzeliwanego, wzniesioną jest o ścianach massiw z cegły palonéj, na wapno zewnątrz fugowaną a wewnątrz otynkowaną. Budynek ten pokryty jest dachówką dubeltową i z polepą w całem poddaszu na 6 cali grubo z gliny ubijaną, a że pokład belek dany jest gęsto z drzewa $2\frac{1}{2}$ cali grubego i wiązarek dachu zastosowano silny, przeto cieżar polepy i dachówki nie ma żadnego wpływu na osłabienie mocy i trwałości téj budowli, która przytem obejmuje następujące wymiary mianowicie: długości łokci 110 szerokości 27 a wysokości uważanéj wewnątrz od poziomu z belkami czyli do pułapu łokci 7.

Okna są żelazne lane pólkolne do otwierania; światła wszędzie dostatek, opatrzony luftami w gzymsie pomiędzy każdą belką naprzemian urządzonemi. Wewnętrza wysokość budowli chociaż tak znaczna w praktyce pokazała się za małą i powinna być o 18 cali powiększona, o tyle bowiem pokłady nawozu do chwili wywózki wznieść by się dały.

Budynek podzielony jest ścianą poprzeczną na dwie połowy z których każda zarówno na owczarnię jak i na oborę użytą być może. Przez całą długość rozstawjone są 2 rzędy dębowych słupów porządnie heblowanych, utrzymujących podciągi pod belkowaniem. Każdy osadzony na osobnym kamieniu. Na tych słupach zaparty jest odpowiednio wiązarek stolcowy w poddaszu, tak iż ciężar dachu i na ich siłę jest rozłożony; przyczem dzielą cały budynek w podłuż na 3 równe sobie oddziały i ułatwiają ustawjenie żłobów przenośnych w kierunku do ścian w oddziałach bocznych, tak, że w środkowym dziale nie dochodząc żłoby do siebie, pozostawiają półtrzecia łokcia miéjsca do przejścia podłuż budowli.

W szczytach są bramy wjazdowe, a w tylnéj ścianie przy środku takież dwie bramy dla łatwiéjszego wyprowadzenia inwentarzy. W ścianie środkowéj jest także brama, a z frontu osiem drzwi. Progi z zewnątrz budynku są prawie równe z poziomem, wewnątrz wyższe o cali 24, wewnątrz ku tylnéj ścianie są 4 płaskie rynsztoki przykryte obladrami, które przez mur przeprowadzone mają odpływy zbytniéj gnojówki co jednak przez lat pięć nie miało jeszcze miéjsca, i jasno pokazuje że ta całkowicie połykaną bywa przez ściełkę.

W jednę połowę wpuszcza się owce i ustawjają się krypy, w drugiéj zaś dla rogacizny umieszczają w poprzek budowli przy słupach środkowych po dwa żłoby. Co dzień pod bydłem rozrzuca się starannie z rana nocne stałe odchody, potem rozrzuca się gnój koński, na niego idzie próchnica torfowa w końcu dopiero roztrząsa się ściełka. Na wieczór znowu z dnia zrobiony ekstrement na nowo się rozrzuca. To powtarza się przez dwa tygodnie w oborze, potem przeprowadza się rogaciznę na miéjsce owiec i nawzajem wysypując poprzednio w obudwu połowach próchnicą torfową na $2\frac{1}{2}$ cali grubości, na to idzie wapno niegaszone mączkowane tylko przez powietrze, a w końcu całą powierzchnią wysypuje się popiołami, sadzami, nawozem od drobiu, a nawet ludzkim, co wszystko pokrywa się poskrzybkami, śmieciami, iglicą, trawami leśnemi, błotem, wisem zimowym, łęcinami, w lecie pielonemi chwastami, wszelkiemi żywiołami organicznemi.

Radło pruskie lub saskie. Członek Towarzystwa z Lelowskiego donosi: radła tego używam do wydobywania buraków i ziemniaków; używając go przez dni 9 wykopałem przy użyciu 608 ludzi 61 morgów ziemniaków, prócz tego własnego sprzężaju użyłem 130 dni parokonnych, a pańszczyzny ciągłéj 25 dni, licząc w to zwożenie ziemniaków, jałowcu i gałęzi do kopców, zbieranie ziemniaków, włóczkę i poorânie do zagona. Wykopano na miarę pięciu ćwierci na korzec, korcy 2,522. W przeszłym roku wykopanie 80 morgów kosztowało okrągło 800 złp. z podobnemi podziałami. W latach zaś w których niewyradlano, kosztowało kopanie ziemniaków 1500 do 1800 złp. Radełko saskie daleko lżéj idzie za sprzężajem jak pruskie. Włóczenie za radłem jest konieczne, bo inaczęj dosyćby się zostało ziemniaków; po zawleczeniu rola jest przynajmniéj równie czystą jak po najlepszem ręcznem kopaniu.

Członek Towarzystwa rolniczego w Londynie. Korrespondent z Czerskiego donosi, iż smutnego doznaje wrażenia z powodu, że młodzież stosunkowo najmniéj się poczuwa do obowiązku ucześnictwa na drodze usiłowań Towarzystwa rolniczego. Wyraźny to skutek skrzywionego wychowania: widzimy tu młodzieńców puszczających się najniewłaściwszą drogą jakby obcych krajowi, z wysokiem o sobie pojęciem, i przekonanych, że na polu tutejszem nie ma dla ich zdolności odpowiedniego miejsca. Jeden z takich powróciwszy z patentem Członka Tow. rol. w Londynie, na uczynioną mu propozycję odmówił naszemu Towarzystwu, zaszczytu należenia do grona jego Członków.

Mała strata krótki żal my ze swej strony dodamy; ale spodziewamy się że najszanowniéjszy członek Tow. rol. w Londynie dopiero to nam nieukom zaimponuje gospodarstwem co się zowie. Daj Boże! ale jakoś przeczucie nie robi wielkich nadziei, czego jednak członkowi Towarzystwa rolniczego w Londynie jak najszcze-

rzéj życzemy.

Szkodliwy wpływ nadmiaru wody i wodnistych pokarmów w wychowie i utrzymaniu bydła. — W karmieniu bydła największem staraniem jest każdego gospodarza, ażeby to z dawanych sobie pokarmów, jak największą ilość pożywnych pierwiastków przyswoić mogło. Przyswajanie materyi pożywnych idzie w stosunku siły organów trawienia, i jeżeli organa te są rozwolnione i osłabione pożywieniem zbyt wodnistem lub zbytkiem napoju, w takim razie bydlę z branego pożywienia tylko małą część przekształca na swój pożytek. Zwierzęta bowiem piją o tyle tylko o ile ich do tego zmusza prawdziwe pragnienie, w czem instynkt wybornie im posługuje; podniecać zaś to pragnienie środkami sztucznemi, mieszaniem np. różnych stosownych substancyj do karmy, nie może nigdy dobrych następstw sprowadzić. Błąd ten jednak popełnia największa część gospodarzy, chociaż przyczyny złego działania łatwe do odgadnięcia.

Wiadomo bowiem, że krowy bardzo mleczne, zwykle są złemi karmicielkami, gdyż cielę skutkiem wodnistości mléka, zmuszone jest brać go w bardzo wielkiéj ilości, jako zawierające w sobie mało części pożywnych. Części te z powodu połączenia swego ze zbyt przeważającą ilością płynu wodnistego, osłabiającego organa trawienia, nie wszystkie zostają przerobione na użytek organizmu zwierzęcego; zwierzę więc napełnia się ale nie żywi, chudnie i muszkuły nie rozwijają się normalnie. Żołądek bowiem i wnętrzności rozpychane massą pokarmów, przybierają rozmiary nienaturalne, naciskają płuca utrudzeniem oddychania, przeszkadzają rozrastaniu się właściwych organów, a wnętrzności ciężarem swym naciskając boki zwierzęcia nie dozwalają rozrastać się kości pacierzowéj i piersiom, które skutkiem tego, pozostają wązkie i źle wykształcone. Później, kiedy cielę jeść zaczyna, znowu dostaje mąkę rozrzedzoną w massie wody, brzuch się więc coraz więcéj rozdyma: piersi zwężają, i traci się na paszy, bo z otrzymywanéj ilości cielę tylko pewną część właściwie strawić może. Następstwa te z wykarmiania cieląt mlékiem zbyt wodnistem, wywołały ową sztuczną hodowlą bez cycka, która chociaż przeciwna prawom natury, z pożądanym skutkiem jest praktykowaną w wielu zagranicznych gospodarstwach, a mianowicie tam, gdzie produkcja mléka znakomitą stanowi rubrykę dochodów. W oborach nie zalecających się szczególną mlecznością wykarmiania bez matki, jest tylko śmiesznem naśladowaniem i dowodem nieznajomości przyczyn które wykarmianie sztuczne zrobiły koniecznem.

Co do rogacizny dorosłéj, tam gdzie rośliny okopowe stanowią znaczną część jej utrzymania, zwykle rano zadają siano naturalne lub sztuczne, później wypędzają do pojenia i korzystając z nieobecności bydła w oborze, zadają rośliny okopowe. W postępowaniu tem dwa ważne popełniają błędy.

1. Bydło po napojeniu chciwe przysmaku jaki wie, że na nie czeka, wraca pospiesznie do obory, tłoczy się przy wejściu i ztąd wynikają szczególniéj w zimie liczne wypadki porzucania płodu, przytem:

2. Pojenie po karmie suchéj, zmusza bydło do picia w takiéj ilości, jaką mu instynkt i potrzeba zaspokoiena pragnienia wskazują. Napojone więc dostatecznie, wraca do obory i znowu dostaje pokarm mieszczący w sobie jak np. w burakach 84 na 100 wody, czyli w porcyi 20 kilogramów, 16⅘ litrów wody, ilość wystarczającą prawie do napojenia dorosłego bydlęcia.

Pojenie więc odbywać się powinno nie po suchych pokarmach, ale po okopowych, gdyż wtenczas bydlę pić tylko tyle będzie, ile rzeczywiście potrzebuje. Wówczas trawienie odbywać się będzie bez żadnéj przeszkody, zupełnie naturalnie; części pożywne z pokarmu, wszystkie obrócone zostaną na korzyść bydlęcia a krowy nie przymuszone do zbytniego picia choć mniéj wydadzą mléka, ale za to mléko to będzie tłustsze i mniéj wodniste.

W zakończeniu autor dodaje uwagę, że jakkolwiek przekonany jest, iż chandlujący mlékiem nie pójdą za jego radą, gdyż dla tychże system dolewania wody do mléka jeszcze przed wydojeniem jest bardzo rzeczą praktyczną, choćby nawet ze szkodą zdrowia bydlęcia, jednak gospodarzom mocno poleca zrobione przez siebie postrzeżenie i radzi do uwag swych koniecznie zastosować pojenie, jeżeli pragną i bydło utrzymywać w normalnym stanie zdrowia, i zdrową, silną wychowywać młodzież.

Autor dowodzenie swoje popiera kilkoma przykładami wziętemi zdoświadczenia, w których umniejszenie ilości wody w zadawanych pokarmach wywołało jak najlepsze następstwa. I tak z dwóch prosiaków wziętych umyślnie na próbę, jeden był utrzymywany i karmiony razem z trzodą podług poprawnego systemu autora, drugiego oddano do kuchni, w któréj dawano mu karmę obfitą i bardzo pożywną zawsze razem z pomyjami. Po upływie kilku miesięcy prosiak nieprzekarmiony pokarmem zbyt wodnistym, wyrósł ładnie, był silnym i zdrowym jak tylko można sobie życzyć; prosiak zaś chowany głównie na pomyjach, wyglądał strasznie nędznie, i karłowato z najeżoną szerścią bardzo nie wiele posunął się w rozwinięciu swojego organizmu. Wydalenie z kuchni, a tem samem zmiana pokarmu zbyt wodnistego na właściwy co do suchości, widocznie korzystny wpływ na prosię natychmiast wywarło. Podobnych wypadków autor przytacza jeszcze kilka, a nawet nadmienia o włościance, która niechętnie zmieniwszy system wodnistego zadawania pokarmu na właściwie suchy, późniéj dziękowała mu za dobrą radę, któréj oświadczyła, że już nigdy nie porzuci.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Gdańsk 8 stycznia 1859. Powietrze łagodne i wilgotne w końcu tygodnia oziębiło się. Od dwóch dni trwająca zamieć śniegowa, przy 2 stopniach mrozu, zdaje się zapowiadać ustalenie sanny.

Targi Angielskie, z początkiem Nowego Roku żywszą fizonomję przybrały. Ziarno krajowe otrzymywało pełne, zeszłotygodniowe ceny, a na niektórych przedniejszych gatunkach 1 Szylling wyżéj na kwarterze postąpiono. Pszenica zagraniczna, z powodu wyższych żądań, mało miała odbytu, sprzedaże odbywały się po

dawnych cenach.

W Szkocji i Jrlandji, ceny przy obfitszych nawet dowozach wszędzie umacniać się zaczęły.

We Francji, w wewnątrz kraju mało było zamówienia w portach. Zboża jest dosyć na potrzeby konsumcji, lecz wątpią, aby Francja wiele eksportować mogła.

Belgijskie i Hollenderskie targi nie przedstawiały wiele zmiany. W Hamburgu ceny się podniosły szczególniéj na żyto.

Na Gdańskiéj giełdzie był brak spekulacji i obrót interesów nadzwyczaj mały. W ciągu tygodnia sprzedano 120 łasztów pszenicy; 35 żyta 11 jęczmienia, 7 i pół grochu.

Remanent zbożowy na spichrzach w Gdańsku po 1 Stycznia rb. był: pszenicy łasztów 9,630 — żyta 2,530 — jęczmienia 310 —owsa 162 — grochu 340—rzepaku 1164 Siemienia lnianego 140

Wyprowadzono z Gdańska w ciągu 1858 r. pszenicy łasztów 31,132 —żyta 20,583 — jęczmienia 2,948 —owsa 1,021 grochu — 2111 rzepaku —787 siemienia lnianego — 388

Chociaż chęć spekulacji nie zgadzała się zawsze z ilością obrotów zbożowych, jakie miały miejsce w Gdańsku, a szczególniéj w życie, stosunkowo do lat innych. to jednak rok upłyniony do dobrych liczy się. W obec niesłychanego utrudnienia żeglugi, z powodu małéj wody, nikt nie przewidywał, aby znaczne ilości zboża spłynąć mogły.

Że zbiory zboża jarego są niedostateczne na potrzeby i siew w całych Prussach i niektórych częściach królestwa Polskiego, a ostatni sprzęt pszenicy i żyta był szczupły; powszechną jest opinja że ceny w ciągu roku podniosą się:

Ceny w Gdańsku były następujące. Za korzec pszenicy płacono rs. 4 kop. 85 i pół —żyta rs. 3 kop. 55 i pół—Jęczmienia rs. 3 kop. 38—Grochu rs. 5 kop 55.—Spirytusu beczka tal. 15.

Aleksander Makowski et com.

—Sprowadzono w dniu 7 b. m. na targ *Pragski*: z Cesarstwa bydła rassy stepowéj sztuk 298, z opasów w Królestwie sztuk 100, z Królestwa bydła rassy krajowéj sztuk 390, w ogóle sztuk 788, *wieprzy* 1134, *cieląt* 738, z tych zakupiono na miejscową konsumcję: *wołów* sztuk 711, *wieprzy* 678, *cielęta* wszystkie; na liwerunek wołów sztuk 23; z bydła stepowego wyprowadzono: do Powązek sztuk 10, z bydła rassy swojskiéj wyprowadzono w różne miejsca Królestwa sztuk 16; na chów do Warszawy Pragi sztuk 14; pozostało remanentem wołów sztuk 13.

Ceny średnie produktów rolniczych na ostatnich targach znaczniejszych miast Królestwa Polskiego.

Wyszczególnienie MIAST	CENA WARSZAWSKIEGO KORCA (około dwietrzecie czetwerta)																		CENY INNE																	
	Pszenica		Żyto		Jęczmień		Groch		Owies		Gryka		Kartofle		Mąka przenna		Kasza jaglana		Siana cetnar		Słomy fura		Sążeń drzewa		Wół średni roboczy		Koń średni fornal.		Wieprz dobry		Szkop średni		Masła funt		Okowity garn. bez akc	
	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.	rs.	k.
Częstochowa																																				
Kalisz																																				
Kałuszyn																																				
Kielce																																				
Lipno																																				
Lublin																																				
Łomża																																				
Łęczyca																																				
Łódź																																				
Łowicz																																				
Marjampol																																				
Piotrków																																				
Płock	4	42	3	—	2	40	—	—	2	10	2	10	—	72	5	12	7	68	1	12	5	—	4	50	37	50	45	—	22	50	—	—		22	—	52
Przasnysz																																				
Radom	5	—	2	32	2	55	3	—	1	65	2	10	—	75	6	60	4	80	—	90	3	—	3	60	24	40	40	—	30	—	—	—		26	—	45
Sandomierz	6	—	2	40	2	30	3	60	1	80	2	—	—	80	6	30	7	40	1	—	3	45	3	30	45	—	45	—	25	—	1	80	—	25	—	40
Sielce	4	50	2	70	2	55	2	30	1	80	1	80	—	75	5	76	—	—	1	—	3	30	3	75	25	—	30	—	18	—	2	—		20	—	50
Suwałki																																				
TomaszówRa																																				
Warszawa																																				
Włocławek																																				
Włodawa																																				
Wyszogród	5	20	3	15	2	40	1	80	1	35	2	40	—	75	4	48	7	68	1	35	4	50	5	—	—	—	—	—	30	—	2	25	—	18	—	30
Zakroczym																																				

W drukarni J. Ungra.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 1 (13) stycznia 1859 r.—Cenzor, *Antoni Funkenstejn.*